ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	ZOMO, ucieczka przed ZOMO

Przed ZOMO strach ogarniał

Na pacyfikacje, to niekoniecznie byli brani ludzie z Milicji i ZOMO, ale pracownicy, którzy do tego ZOMO z nakazu zostali powołani. U nas w zakładzie prac był taki pracownik, betoniarz. To był taki dobrze zbudowany człowiek i był w wojsku w KBW. KBW, to taka wiodąca jednostka wojskowa - Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. On został powołany do tego ZOMO i kiedyś przyszedł do zakładu pracy. Ja byłam sama w swoim laboratorium. Akurat zawieszałam firanki na oknie i na tym oknie stałam. I wszedł taki wielki Zomowiec i mówi tak: „No, przyszedłem panią aresztować". A mnie cała krew uciekła gdzieś. Zdrętwiałam. Strach jest okropny. Ten, kto nie przeżywa takich chwil, to nie wie, co to jest. Człowiek drętwieje i nie wie, co ze sobą zrobić. A on się roześmiał:, „Co, nie poznaje mnie pani?" No, ja mówię: „No, nie poznałam. Ale dobrze, że nie spadłam z tego okna." A on: „Proszę pani, ja do domu przyszedłem, to dzieci spod furtki uciekały na mój widok." Tak, że ZOMO to było takie, [że] strach ogarniał, gdy się widziało tych zomowców, a zwłaszcza, gdy mieli te tarcze i twarze zasłonięte takimi przyłbicami. Była też [inna] historia z zomowcami. Moja mama mieszkała już sama na Niecałej, a ponieważ to było na parterze, to sąsiad kiedyś [do niej] uciekł zomowcom. Szedł przez ulicę i nie wiem, dlaczego - zaczęli go gonić. Może byli pijani? Bo moja mama mówi, że mieli wygląd taki, jakby byli pijani albo pod wpływem narkotyków. I ten sąsiad, już dorosły człowiek, uciekał i wpadł do nas, do mieszkania, żeby się schować. Zamknęli drzwi, ale gdzie tu się w mieszkaniu schować? Odsunęli trochę szafę w drugim, w pokoju, on wszedł za tę szafę i tam się schował. Drzwi były zamknięte, a te drzwi były obite blachą, wysokie, długie, takie nietypowe. I ten zomowiec, moja mama mówi: „Jak szarpnął, tak się te drzwi otworzyły". Mimo, że były zamknięte od środka. Z taką siłą szarpnął, że te drzwi rozerwał. Ale między drzwiami, bo to były podwójne drzwi, moja mama trzymała takie szmaty brudne - jak trzeba było z sadzy kuchnię wytrzeć, to tymi szmatami wycierała i miedzy te drzwi podwójne wkładała, to tam, było sporo tych szmat. I jak on rozerwał te drzwi, to te szmaty poleciały, a zomowiec się wystraszył. To przynajmniej miała

taką uciechę, że się zomowiec wystraszył. No, a tego pana nie znaleźli i poszli.

Data i miejsce nagrania	2016-04-18, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"